



Bajka o sóweczce



Las wkoło pomału budził się z zimowego snu i zanim jeszcze drzewa zaczęły ubierać się z powrotem w różne odcienie zieleni, to już z każdego zakamarka dobiegał a to ptasi świergot i trelania, a to odgłosy stukającego w drzewo dzięcioła.

- Wiosna na całego! Jeszcze jej nie widać, ale za to doskonale słyhać! – powiedział przeciągając się leniwie łoś.

A trzeba Wam wiedzieć, że ten właśnie konkretny łoś słyhał z tego, że uwielbiał żartować. Nade wszystko cieszyło go rozśmieszanie leśnych mieszkańców i każdego ranka pomiędzy jednym, a drugim, a trzecim, a czwartym śniadaniem łoś obmyślał swoje żarty. Szczycił się tym, że absolutnie nikt nie oparł się ich mocy i kto tylko żartobliwe sytuacje oglądał, ten zawsze śmiał się do łez!

Nie inaczej było i dzisiaj.

- O! to będzie wyjątkowy kawał! Dzisiejszy żarcik to taniec „rozśmieszaniec”. Powiedział do siebie cichutko i podszedł kawałek, żeby schować się pomiędzy gałęzie pięknego świerka. Położył się wygodnie i zaczął uważnie przyglądać się okolicznym drzewom. W sąsiedztwie rosły piękne świerki, kilka sosen i jeden piękny klon. Na jednej z jego gałęzi siedział jakiś ptak. Tak na pierwszy rzut oka, wielkością przypominał mniej więcej kosa. Nie był jednak koloru czarnego... Nie przypominał też dzięcioła. Bardziej wyglądał jak puchata brązowa kulka...

Łoś przyglądał mu się z zaciekawieniem i gdy już niemal podniósł się ze swojej kryjówki, by przyrzeć się z bliższej odległości temu leśnemu stworzeniu...ptak poderwał się do lotu, podleciał kawałek i usiadł na pobliskim świerku.

-Hmmm – zdziwił się łoś. Coś mi tu nie pasuje. Widziałem na własne oczy, jak leśny gość leciał. Ale rzecz przedziwna! Nie było nic słyhać. Przed momentem frunął nad moją głową dzięcioł. Słyszałem delikatny odgłos machających skrzydełek. Łoś zastanawiał by się dalej nad rozwiązaniem tej zagadki, tyle, że zauważył, jak tajemniczy ptak przygląda mu się uważnie.

- Aha to dobry moment na taniec „rozśmieszaniec” - powiedział łoś sam do siebie i zaczął wesoło podskakiwać. Ale rzecz niebywała! Taniec nie rozśmieszył tajemniczego mieszkańca lasu. Łoś postanowił to sprawdzić.

Podszedł więc i przywitał się grzecznie:

- Dzień dobry, ja jestem łoś, a ty jak się nazywasz?

W tym momencie, aż podskoczył ze zdziwienia. Cały czas był przekonany, że ptak mu się przyglądał. A tak nie było. On tak naprawdę patrzył w przeciwną stronę. Jego pióra z tyłu głowy tak są ubarwione, że odnosi się wrażenie, jakby znajdowały się tam oczy...dlatego właśnie łoś był przekonany, że ptak patrzy na niego.

-Dzień dobry – odwróciło wreszcie głowę tajemnicze leśne stworzenie – jestem sowa. Zobacz! Mam dziób i szpony. Nazywam się sóweczka. Mieszkam tu, niedaleko, w dziupli, jaką kiedyś wykuł dzięcioł... łoś zdziwił się ponownie!

- Jak to sowa?! Przecież sowy w dzień śpią, a w nocy polują!

- Nie wszystkie. Widzisz łośiu- kontynuowała sóweczka – niektóre sowy polują tylko w nocy – te mają oczy czarne. Inne polują o świcie i o zmierzchu, a poznasz je po tym, że oczy mają koloru pomarańczowego. A ja jestem sóweczka. Mam oczy koloru żółtego i poluję tylko w dzień... łoś słuchał z zaciekawieniem...

- Mam jeszcze jedno pytanie sowo. Dlaczego nie słychać było nic, gdy przelatywałaś z gałęzi na gałąź?

- To dlatego, że nasze sowe pióra są specjalnie zbudowane. Chodzi o to, żeby nasz lot był cichy...

Rozmowom od tego dnia nie było końca. Zwierzęta opowiadały sobie przeróżne historie o świecie przyrody...Kilka z nich dotarło również i do mnie. Spisałam je dla Was i kiedyś na pewno opowiem...

